



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii

Miroslaw Rutkowski¹

W marcu i kwietniu 2016 r. geologia była postrzegana w mediach prawie wyłącznie przez pryzmat gospodarki. Najwięcej informacji związanych z naszą dziedziną wiedzy dotyczyło sytuacji na światowych rynkach surowcowych, zwłaszcza naftowych. Fascynacja wyjątkowo niskimi cenami ropy naftowej, wyraźnie widoczna kilka miesięcy temu,

powoli mija. Prognozy z początku roku m.in. Międzynarodowej Agencji Energii, mówiące o długotrwałej obniżce cen, jak dotąd się sprawdzają, przeciętni obywatele zdążyli się przyzwyczaić do taniego tankowania, więc temat przeniósł się na strony gospodarcze popularnych dzienników. Nie oznacza to jednak, że zniknął. O nie! Wojna naftowa trwa nadal, rozstrzygnięcia nie widać, a niskie ceny surowców w ogromnym stopniu wpływają na przetasowania w światowej gospodarce i polityce.

Jeśli chodzi o kraj to na pierwsze miejsce wysuwają się problemy górnictwa węgla kamiennego, przede wszystkim trudne negocjacje Kompanii Węglowej ze śląskimi związkami zawodowymi. Ich pomyślne zakończenie, rysujące się wyraźniej w drugiej dekadzie kwietnia, jest warunkiem utworzenia Polskiej Grupy Górniczej w miejsce upadającej Kompanii Węglowej. Nowy podmiot gospodarczy ma powstać do końca kwietnia, choć wielu publicystów poddaje ten termin w wątpliwość.

Wątki w większym stopniu związane z geologią pojawiały się rzadko, ale można było je znaleźć czasami nawet na głównych stronach gazet. Jednym z nich jest polemika Państwowego Instytutu Geologicznego – Państwowego Instytutu Badawczego, w którego imieniu występuje rzecznik prasowy Andrzej Rudnicki, z Grzegorzem Makuchem, politologiem i autorem książki „Gaz łupkowy – wielka gra o bezpieczeństwo energetyczne”. Wymiana zdań toczyła się na łamach popularnego czasopisma Polska Dziennik Zachodni oraz portalu górniczego nettg.pl. Dotyczyła fragmentu wywiadu G. Makucha opublikowanego 17 marca br. w Dzienniku Zachodnim, poświęconego głównie geopolitycznym rozważaniom o przyczynach niepowodzenia polskiego programu łupkowego. W inkryminowanym fragmencie politolog odniósł się do nikłego pozyskania danych geologicznych przez państwo oraz niefortunnego, jego zdaniem, pomysłu opublikowania raportu o potencjalnych zasobach gazu i ropy z łupków. Za oba przewinienia bohater wywiadu obarczył odpowiedzialnością PiG-PIB. Rzecznik instytutu 22 marca odpowiedział, że to nieprawda – Narodowe Archiwum Geologiczne (NAG) dane otrzymało, aczkolwiek część z nich

stanowią próby okruchowe, a nie rdzeniowe. Grzegorz Makuch ripostował 9 kwietnia na portalu nettg.pl, gdzie podtrzymał swoją tezę i na dowód przytoczył fragmenty raportu NIK, który badał realizację programu łupkowego w latach 2007–2012. Polemika była interesująca, ale wydać się, że przeciętny czytelnik niewiele z niej wyniósł. Wątpliwości co do ilości i jakości informacji pozyskanych przez Państwową Służbę Geologiczną pozostały. A przecież wystarczyłby krótki komunikat NAG – wykaz przyjętych do archiwum danych i prób w odniesieniu do każdego z 73 otworów poszukiwawczych, charakter opróbowania, procent uzysku rdzenia, metraż etc. Szkoda, że o tym nie pomyślano. Wydając ten numer PG, już wiemy, że polemika jest rozwojowa i będzie jej ciąg dalszy.

Spory rozgłos medialny uzyskała informacja – tym razem ściśle naukowa – o sukcesie interdyscyplinarnego zespołu naukowców z Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Polskiej Akademii Nauk oraz Parku Nauki i Ewolucji Człowieka w Krasiejowie. Jak donosił 19 marca PAP, badaczom udało się zidentyfikować skamieniałe naczynia krwionośne z zachowanymi chemicznymi śladami białek w kościach gadów triasowych z Krasiejowa. Są to najstarsze ślady tego typu jakie opisano na świecie. Do badań wykorzystano nowoczesny sprzęt analityczny Śląskiego Centrum Edukacji i Badań Interdyscyplinarnych w Chorzowie, wybudowanego przed kilku laty dzięki wsparciu unijnemu.

GÓRNICTWO W CIĘŻKICH CZASACH

Wydawać by się mogło, że długotrwała bessa surowcowa wybitnie nie sprzyja rozwojowi branży górniczej. Rzeczywiście, w skali globalnej obserwujemy znaczne ograniczenia w pracach poszukiwawczych, bankructwa jeszcze niedawno silnych koncernów i masowe zwolnienia górników i wiertników. Jednak na tej mapie beznadziei są jaśniejsze punkty. Wciąż powstają nowe zakłady i są rozbudowywane istniejące. Dlaczego? Wiele projektów rozpoczęto w dobrych, tłustych latach. Zainwestowano znaczne środki, a teraz jedyną szansą uspokojenia akcjonariuszy i banków jest kontynuacja prac oraz robienie dobrej miny do złej gry. To swego rodzaju balans na linie – podobno linoskoczek musi posuwać się ciągle do przodu, żeby nie spaść w przepaść. Czasami w grę wchodzi kalkulacje na odwrócenie trendu – wg optymistów kryzys nie może przecież trwać wiecznie. Niekiedy chodzi o bardzo korzystne warunki wydobycia, pozwalające na zysk nawet w trudnych czasach. Trudno powiedzieć, który z tych względów odgrywa rolę w polskich realiach, ale faktem jest, że wciąż

¹ Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; miroslaw.rutkowski@pgi.gov.pl.

obserwujemy pozytywne nastawienie wielu inwestorów deklarujących chęć budowy nowych kopalń.

Jeden z takich przypadków – plan budowy kopalni węgla kamiennego na Lubelszczyźnie, realizowany od trzech lat przez firmę PD Co., należącą do australijskiej spółki Prairie Mining Limited, opisywaliśmy w poprzednim odcinku przeglądu prasy. Pomysł nie podoba się spółce Bogdanka, sąsiadującej z australijskim inwestorem. Decyzję Ministerstwa Środowiska, na podstawie której firmie PD Co. przyznano pierwszeństwo w uzyskaniu koncesji, polska spółka już dwukrotnie próbowała podważyć na drodze sądowej. O ostanim etapie batalii sądowej napisano 18 marca w Gazecie Wyborczej. Aleksandra Gruszczyńska w tekście „Bogdanka przegrała sądowy bój o atrakcyjne złoża na Lubelszczyźnie” przytacza wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, który oddalił skargę Bogdanki. W ustnym uzasadnieniu sędziowie podkreślili, że „przyznanie koncesji wydobywczej Bogdancie stanowiłoby naruszenie prawa górniczego i geologicznego”. Zgodnie z przepisami spółka, która dokona analizy geologicznej złoża, ma prawo pierwszeństwa w otrzymaniu koncesji wydobywczej przez trzy lata od zakończenia badań. Sąd uznał także, że przychylenie się do skargi Bogdanki byłoby niezgodne z konstytucyjną zasadą państwa prawa ze względu na już poniesione i nadal ponoszone przez Prairie nakłady na rozpoznanie złoża. Do tej pory w prace związane z projektem budowy nowej kopalni PD Co. zainwestowała 25 mln USD – napisała Gruszczyńska.

Z kolei kanadyjska spółka Rathdowney Resources jeszcze w tym roku podejmie decyzję czy budować kopalnię cynku i ołowiu w Olkuskiem. Sprawę opisała Magdalena Graniszewska w Pulsie Biznesu z 4 kwietnia. W tekście „Kanadyjczycy dadzą cynk funduszom” autorka przytoczyła wypowiedź prezesa spółki Roberta Końskiego – Mamy za sobą 270 odwiertów, których łączna długość wynosi 30 tys. m, a koszt sięgnął 100 mln PLN. Pozwoliło to nam oszacować wielkość tego złoża na 25 mln t cynku i ołowiu – dodał prezes.

Problemem może być jednak finansowanie projektu. Rathdowney potrzebuje jeszcze 100 mln PLN na dokończenie badań, a prace idą ostatnio wolniej niż zakładano. Firma musiała wystąpić z wnioskiem o przedłużenie koncesji. Budowa kopalni byłaby ratunkiem dla sąsiadujących z koncesją ZGH Bolesław. Kombinatowi właśnie kończy się własne wydobywanie, a huta uzupełnia wsad recyklingiem i surowcem importowanym.

NOWE ŻYCIE STARYCH MINERALÓW

O perowskicie, tlenku wapnia i tytanu, spotykanym w skałach ultrazasadowych, zasadowych i pegmatytach (w Polsce w neogeńsko-paleogeńskich bazaltach k. Niemczy), było głośno w popularnych mediach za sprawą Olgi Malinkiewicz, która w 2014 r. w Brukseli z rąk wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej Neelie Kroes odebrała główną nagrodę w prestiżowym konkursie naukowym Photonics21. Mineral absorbuje energię świetlną i przekształca ją w energię elektryczną. W 2013 r. Science uznał go odkryciem roku. Nie jest tak trwały jak krzem, ale bije go na głowę pod względem niskich kosztów produkcji, a przede wszystkim wszechstronności. Powłoką perowskitową można pokrywać powierzchnie, również elastyczne, cienką i niemal przezroczystą warstwą. Młoda polska uczo-

na, absolwentka Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Katalońskiej w Barcelonie, obecnie doktorantka na uniwersytecie w Walencji, jeszcze na studiach opatentowała metodę wytwarzania powłok z perowskitu. Aby skomercjalizować swój wynalazek, wróciła do Polski i założyła spółkę Saule Technologies. O sukcesie firmy napisano 14 marca br. w Gazecie Wyborczej w tekście „Polka potrafi: pierwsza ładowarka do smartfona z perowskitów”. Autorka artykułu Aleksandra Stanisławska omówiła w nim rynkowy produkt Saule Technologies – cienką, elastyczną folię z perowskitowym nadrukiem, która może być naklejana na nieużywaną stronę telefonów komórkowych. Oświetlenie folii pozwala na naładowanie baterii telefonu.

Nowe zastosowanie znanego od dawna minerału ilasteo – haloizytu – opracował z kolei prof. Piotr Słomkiewicz z Instytutu Chemii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Wraz ze swoim zespołem opatentował trzy rodzaje sorbentów uzyskiwanych z haloizytu, które mogą selektywnie wyłapywać szczególnie uciążliwe zanieczyszczenia ze ścieków i odpadów suchych – śmierdzące alkohole tiolowe i siarkowodor, metale ciężkie obecne w popiołach oraz 3-chloroaniliny – produkt rozkładu pestycydów w środowisku wodnym. O wynalazcy i jego osiągnięciach można było przeczytać w artykule „Sposób na ścieki i zanieczyszczenia” pióra Macieja Miłosza, zamieszczonym w Dzienniku Gazecie Prawnej z 1 kwietnia. Gdyby udało się zainteresować jakiś zakład wdrożeniem nowych sorbentów, to surowiec do ich produkcji znalazłby się w zasięgu ręki – k. Legnicy mamy jedno z największych na świecie złóż haloizytu, eksploatowane na potrzeby przemysłu chemicznego i spożywczego (sorbenty, materiały filtracyjne i składniki pasz).

Jeden z najstarszych znanych minerałów – węgiel – jest obiektem zainteresowania Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu (IChPW). Tym razem naukowcy opracowali sposób produkcji tzw. błękitnego węgla – paliwa bardziej przyjaznego środowisku, przeznaczonego do użytkowania w klasycznych instalacjach komunalnych. Otrzymuje się go na drodze kontrolowanego odgazowania zwykłego węgla energetycznego typu 31 lub 32. Dzięki względnie taniej technologii wytwarzania, podobnej do produkcji koksu, można uzyskać paliwo emitujące kilkakrotnie mniej lotnych związków organicznych, węglowodorów aromatycznych i tlenków siarki. Zastosowanie tego produktu mogłoby ograniczyć tzw. niską emisję, główny komponent smogu zatruwającego dosłownie i w przenośni życie mieszkańców wielu aglomeracji. Gra jest warta świeczki, dlatego IChPW otrzymał wsparcie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

W Gazecie Wyborczej Katowice z 18 marca został opisany ostatni etap badań przed wdrożeniem produkcji nowego paliwa. W tekście „Mieszkańcy testowali błękitny węgiel. Dzięki niemu maleje ilość zanieczyszczeń” autorstwa Marcina Czyżewskiego można było przeczytać, że 2 tys. t bezdymnego węgla otrzymali za darmo mieszkańcy wyznaczonych budynków w Zabrzu i Żywcu. Pracownicy instytutu monitorowali poziom zanieczyszczeń powietrza i zbierali opinie użytkowników. Miejmy nadzieję, że nowy rodzaj paliwa stanie się obowiązkowym w szczególnie zanieczyszczonych regionach kraju, bo obecna sytuacja jest nie do wytrzymania.